Cena numeru mk. 5.

№ 56. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Sobota 30 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz nonpareIowy . . mk. 30— na III stronie mk. 25— na IV stronie mk. 20— Nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50— Drobne ogłoszenia po mk. 2 za wyraz. Interesy handlowe i majątkowe mk. 5 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 20.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.
Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie
mk. 100.
Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.
Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Zniesienie min. aprowizacji.

Nowe tortury dla ludności.

Sosnowiec, 30 kwietnia.

Precz z ministerjum aprowizacji!

Precz z urzędami wygładzania ludności!

Precz z urzędami, mnożącymi paskarzy!

Oto szereg okrzyków, **wyrywających** się wprost z pod serca całemu społeczeństwu, a w pierwszym rzędzie ludności miast większych.

To, co z nami wyprawiało ministerjum aprowizacji, było wprost torturowaniem, było znęcaniem się nad bezbronnymi.

Zaciskaliśmy zęby i milczeliśmy ze względu na zagranicę, choć mimo to od czasu do czasu nie można było wstrzymać się od przekleństw, cisnących się na usta.

Czy rząd o tym nie wie?

Czy ministerjum aprowizacji nic nie słyszało? Toż organa tego urzędu wygładzania ludności powinny były zawiadomić władze centralne, ile nocy bezsennych i mroźnych ludzie strawili na czekaniu pod piekarniami na chleb. Toż należało zawiadomić, ile osób zagnieciono na śmierć przy dobijaniu się o pud ziemniaków!

Ale tej st[illegible], zdaje się, nie pro[illegible] gdyż robiono inn[illegible], aby ludzi przekonać, że grozi nam śmierć głodowa, jeżeli urzędy aprowizacyjne nie zaopiekują się nami!

Panowie ministrowie i panie prezesie ministrów, czy panowie zdajecie sobie sprawę z sytuacji aprowizacyjnej choćby w takim Zagłębiu Dąbrowskim? Czy panowie wiecie, że ze względu na obstawienie granicy przez łapowników, do Zagłębia nie wolno było przywieźć nawet funta masła, gdyż je wydzierano ludziom? Czy wam wiadomo, że dziś jeszcze istnieje pas pograniczny, w którym w dalszym ciągu ludność ograniczana jest do najwyższego stopnia dla tego tylko, że panowie inaczej nie potraficie walczyć z przekupstwem i łapownictwem?

Czy panowie, rada ministrów, wie o tym, że po 2 tygodnie nie mieliśmy tu chleba, a jednak jedliśmy

go, kupując od paskarzy, którzy potrafili go mimo zakazów rządu przywieźć i sprzedać?

Na wieść o zniesieniu urzędów wygładzania ludności i popierania paskarstwa westchnienie ulgi wyrywa się z piersi uciśnionego ludu.

Tymczasem wraz z tą radosną wieścią, której echo już wpłynęło na znaczną zniżkę cen, donoszą pisma, że nowe pęta przygotowuje rząd centralny, — pęta, które ściskać nas będą nie gorzej od pęt ministerjum aprowizacji.

Oto monopole będą zniesione, ale zato na handel produktami spożywczymi mają być wydawane koncesje. Więc znów żer dla łapowników! Znów raj nowy dla paskarzy!

Czy pp. ministrowie nie wiedzą, jak się wydaje i komu się wydaje koncesje? My wszyscy wiemy, bo patrzymy na to, a jeszcze, Bogu dzięki, nie jesteśmy dotknięci ślepotą.

Wszak w Zagłębiu wydano niedawno koncesję na monopol wódczany notorycznemu przemytnikowi, któremu przed rokiem odebrano właśnie koncesję na mniejsze przedsiębiorstwo.

Raz nareszcie rząd niech zrozumie, że my nie jesteśmy poddani i niech nas raczy wypuścić ze swej opieki. Panowie urzędnicy, którzy obmyślają te piękne źródełka nowych dochodów, niech się wezmą do uczciwej pracy i niech raczą wreszcie zapomnieć, że kiedyś byli tu w charakterze okupantów!

Paradna ta opieka i dbałość o dobro ludności i to wtedy, gdy kraj produkuje napewno tyle żywności, że dla wszystkich starczy. A gdzieżeście to byli pp. opiekunowie, gdyśmy po 2 tygodnie kartki jedli zamiast chleba?

Dość tego. Nie chcemy więcej urzędów aprowizacji, nie chcemy ograniczeń, lecz żądamy handlu wolnego, — handlu, nie krępowanego żadnymi koncesjami.

Przecież dziś w Sosnowcu mięso, przywiezione przez kobietę pod spódnicą jest o 15 do 20 mk. na funcie tańsze od mięsa, kupionego od rzeźnika. Dlaczego, łatwo zrozumieć: kobieta zapłaci bilet kolejowy i straci dobę na kupno i sprzedaż, podczas gdy mięso nim się dostanie do rzeźnika musi mieć tyle pozwoleń, że dziwić się należy, iż wogóle można go jeszcze dostać!

Czas, doprawdy, wielki czas przejść do gospodarki normalnej. Czas znieść ograniczenia i pozostawić ludziom swobodę w rozporządzaniu swą własnością.

Sądzimy też, że magistraty Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Czeladzi i Zawiercia powinny wysłać do rady ministrów jak najenergiczniejsze protesty przeciw zamierzonemu krępowaniu handlu i zażądać natychmiastowej likwidacji wszystkich urzędów aprowizacyjnych.

(r.)

Zniesienie ministerjum aprowizacji i puzappu.

Warszawa, 29 kwietnia.

Na konferencjach ministerjalnych rozważano sprawę zniesienia ministerjum aprowizacji i P. U. Z. P. P. Chodzi o to:

w jakim terminie te dwie instytucje mają być zniesione, czy od 15 lipca, czy też od 1 września,

kto obejmie agendy ministerjum aprowizacji; czy minist. przemysłu i handlu, czy też min. spraw wewnętrznych,

kto będzie w przyszłości wydawał zarządzenia ograniczające spożycie, przemiał zboża i przerabianie płodów rolniczych na cele przemysłowe, wreszcie, kto będzie wydawał pozwolenia na wywóz i na przywóz zboża.

Przedmiotem dyskusji była także sprawa stworzenia zapasu zboża, wynoszącego 20 tysięcy wagónów, a przeznaczonego w pierwszej linji na zaopatrzenie wojska. Również aktualną była sprawa, czy handel detaliczny oraz hurtowy płodami rolniczymi ma być kontrolowany względnie koncesjonowany. Cała sprawa będzie przedstawiona przez ministra aprowizacji na radzie ministrów, która poweźmie ostateczną decyzję.

Delegacja z Górnego Śląska.

Warszawa, 29 kwietnia.

Wczoraj z rana przybyła do do stolicy złożona z 24 osób delegacja z nad linji Odry z powiatów: raciborskiego, kozielskiego, prudnickiego, opolskiego, oleskiego i kluczborskiego. O godzinie 12 w południe delegacja złożyła memorjał na ręce p. marszałka, zaś o godzinie 1 i pół pp. przyjęta została przez prezydenta ministrów.

Delegacja oświadcza, że plebiscyt nie był wyrazem nieskrępowanej woli ludu górnośląskiego, że odbył się on pod wpływem nieusuniętej administracji niemieckiej, przybyłych emigrantów, teroru i przekupstwa. Delegacja przedstawiła protesty ludności z tych gmin zagrożonych powiatów, które się żywiołowo oświadczyły za Polską. Za powiaty nie polskie delegacja uważa tylko powiaty głupczycki i conajwyżej kluczborski. W całości zaś swojej ludność powiatów nadorzańskich oświadcza się za Polską i domaga się, aby rząd w obronie jej jaknajenergiczniej wystąpił.

Prawdopodobnie ze składu delegacji wyłoni się miejscowa delegacja złożona z 5 osób, która wyjedzie do Paryża, by czynnikom miarodajnym postulaty swoje przedstawić i aby linja Korfantego zasadniczo została zmieniona. Do składu delegacji ma przyjechać hr. Oppersdorf z Głogówka.

Granica na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 29 kwietnia.

Wczoraj o g. 11 rano 8 członków komisji rozgraniczającej w towarzystwie oficera polskiego inż Filasiewicza, delegata rządu polskiego w komisji, weszło w otoczeniu wojska polskiego o dwa kilometry w głąb obszaru polskiego w gminie Kaszyce. Oficer polski oświadczył żandarmom polskim, że w myśl ostatniej ugody czesko-polskiej w komisji rozgraniczającej, granica w tej gminie ulegnie zmianie na korzyść czechów. Zaraz też członkowie komisji rozpoczęli prace rozgraniczające i podjęli wbijanie słupów granicznych. Wywołało to niesłychane oburzenie wśród ludności miejscowej i wogóle na całym Śląsku Cieszyńskim. Postępowanie bowiem komisji jest faktem niesłychanego zlekceważenia sejmu polskiego, który dotąd jeszcze nie ratyfikował układu w sprawie granicy.

Podwyżka podatków o 900 procent.

Warszawa, 29 kwietnia.

Minister skarbu przedłożył sejmowi projekt ustawy podwyższającej o 900 procent podatki gruntowy i podymny od posiadłości włościańskich i dworskich, tudzież od nieruchomości położonych w osadach, na obszarze byłej Kongresówki. Na obszarach byłej Galicji ma być tak samo o 900 procent podwyższony podatek gruntowy i domowo-klasowy.

Rada ministrów uznała, że proponowane podwyższenie podatków może być w okolicach, zniszczonych przez wojnę, zbyt dotkliwe i proponuje upoważnić ministra skarbu, aby w takich wypadkach, a także w wypadkach katastrof żywiołowych, podatek ten zniżał, rozkładał na raty lub zupełnie umarzał.

Minister skarbu przygotował do przedłożenia sejmowi nowy projekt podatku od obrotów giełdowych, ponadto projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o pożyczce przymusowej.

Sprawa zaciągnięcia zagranicznej pożyczki walutowej została odroczona do drugiego półrocza aż po wejściu w życie polsko-amerykańskiego układu przewozowego. Układ ten wchodzi w życie 1 czerwca.

Z rady miejskiej m. Sosnowca.

Sosnowiec, 30 kwietnia.

Czwartkowe posiedzenie rady rozpoczęło się sosnowieckim zwyczajem prawie z dwugodzinnym opóźnieniem i przy nielicznym udziale „ojców miasta“.

Przewodniczył obradom prezes rady dr. Zaborski. Przed przystąpieniem do porządku obrad odczytano szereg korespondencji, przeważnie od radnych, zawiadamiających o niemożności przybycia na posiedzenie. Większość żydów nie przybyła z powodu świąt wielkanocnych. P. Janiszewska zrzekła się przyjęcia mandatu radnej z powodu obowiązków, nie pozwalających jej na to. Skład rady zmniejszył się przez to do liczby 43 członków.

Następnie na uwagę zasługuje protokuł mniejszości komisji skarbowej z d. 22 bm. w sprawie nieuczęszczania większości członków na posiedzenia tej komisji. Na to odpowiedzieli rr. Moszkowski i Judenberc z pewnym niezadowoleniem, z jakiej racji odczytano dzisiaj ten protokuł, gdyż członkowie żydzi nie mogli przybyć z powodu przypadającego na ten dzień święta żydowskiego. Nie przymawiając nikomu, zauważyć musimy, że nasi „ojcowie miasta“ mają zawsze na usprawiedliwienie swoje „1001“ powodów (?)

Z kolei przewodniczący zwrócił się o uchwalenie wysłania telegraficznie adresu do rady miejskiej w Bergamo (Włochy) z powodu 58 rocznicy śmierci bohatera Franciszka Nullo, który wraz z innymi synami Italji pośpieszył w r. 1863 do Polski, krwawiącej się w powstaniu przeciw carskiej Rosji, aby ją swym ramieniem wesprzeć i który d. 5 maja t. r. poległ w bitwie pod Krzykawką, koło Olkusza. O uczczeniu F. Nullo pomieściliśmy obszerną wzmiankę w Nr. czwartkowym „Iskry“. Uchwalono jednogłośnie wysłać bezwłocznie taki telegram.

Pierwsze dwa punkty obrad z powodu braku dostatecznej ilości radnych powtórnie odroczono do następnego posiedzenia.

W sprawie wyboru 4 członków do komisji opieki społecznej, zgodzono się jednogłośnie na kandydatów, wybranych przez konwent senjorów,

Dłuższe i ożywione obrady wywołała sprawa uchwalenia budżetu miejskiego urzędu zdrowia. Referat wygłosił r. Moszkowski i w imieniu komisji prosił o przyjęcie. We wniosku swoim komisja skarbowa i zdrowia uchwaliła budżet na okres miesięczny w wysokości 85 tysięcy mk. z przyznaniem jednorazowego wydatku w kwocie 40 tysięcy mk. na urządzenia. W imieniu magistratu wiceprezydent Siłuszek prosił o podwyższenie budżetu do 40%, jaki niedawno został przyznany wszystkim pracownikom miejskim.

Z krytyką budżetu i urzędu zdrowia wystąpili rr. Wieczorek, dr. Zieleniewski i inż. A. Michael i wnosili o ponowne rozpatrzenie tej sprawy we właściwych komisjach. Radny Wieczorek zastanawiał się nad pokryciem budżetu, który rocznie wyniesie do 3 miljonów mk., rr. Zieleniewski i Michael byli zdania, że przedewszystkim należałoby unormować obecne stosunki akcji sanitarnej i przystąpić do koniecznych urządzeń sanitarnych, a mając wątpliwości o zakresie działalności urzędu zdrowia, uważają, iż okaże się w rezultacie jedynie urzędem na papierze. Ławnik r. Całuń, r. Jarża i in. byli przeciwko odwlekaniu sprawy i w obszernych wywodach wykazywali konieczność rychłego powołania tej placówki. Podczas tej dyskusji była podnoszona też działalność policji i jej pomoc w akcji sanitarnej magistratu, jedni mówcy mówili o niedbałości policji, inni o jej energicznych zarządzeniach. Wspominano o komisarzu Strzeleckim, wszyscy mówcy wówczas podnosili zasługi komisarza na polu sanitarnym.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do głosowania nad złożonymi 6 wnioskami. Większością głosów uchwalono wreszcie budżet, proponowany przez r. ref. Moszkowskiego z poprawką wicepr. Siłuszka.

W końcu z ramienia rady wybrano delegata do Gdańska na uroczystość poświęcenia okretu polskiego „J. Piłsudski“.

W czasie tym kilku znużonych radnych opuściło posiedzenie, więc wobec braku kompletu dalszych 5 punktów odroczono do następnego posiedzenia. Prezes dr. Zahorski zwrócił się do obecnych radnych z gorącą prośbą, ażeby wpłynęli na swoich kolegów i raczyli przychodzić na posiedzenia, bo na tym cierpi cała gospodarka i interesy miasta.

As.

NA MARGINESIE.

Jak to w Będzinie...

Będzin, 30 kwietnia.

Zapowiedziane na dzień wczorajszy przypiekanie publiczne korespondenta z Będzina, wprawiło mnie już od rana w stan smutnej rezygnacji. Nosiłem się z myślą samobójstwa, by nie dopuścić do publicznego znęcania się. W tym celu napiłem się kwartę zakażonej wody ze studni na Nowym Rynku, a następnie udałem się na ulicę Zawale i Nadrzeczną w tej wierze, że co nie zdziała zaraza w wodzie, — dokona zaraza, unosząca się, jako dym ofiarnych kadzideł z rynsztoków i podwórzy.

Obszedłem dookoła górę Zamkową i wróciłem na Nowy Rynek. Siadłszy na żelaznej rurce ogrodzenia Rynku, gdyż w mieście niema ani jednej ławki miejskiej, na której płacący podatki obywatel mógłby spokojnie umrzeć, — czekałem końca.

Wybrałem ten ludny punkt dlatego, by dać sposobność mieszkańcom m. Będzina do zadeklamowania słów Almanzora:

Patrzcie o Giaury! Jam siny i blady.

Zgadnijcie, czyim ja posłem?

. . . .

W kieszeni palta miałem kartkę z napisem:

Nie ja zarazę przyniosłem!...

. . . .

Niezbadane jednak są wyroki nieba!.. Miast do nieba po śmierci, do którego miałem pewność, że będę przyjęty, jako ofiara przemocy dyktatorskiej, zmuszony byłem wracać czemprędzej do domu...

Ha, trudno!.. Widząc, że męczenie jest nieuniknione wdziałem czystą bieliznę i powlokłem się do owego miejsca, a schowawszy się w ciemny kącik sali łudziłem się nadzieją, że... może zapomną..

Ale gdzie tam!... Surowy sąd prokuratorski wyszperał mnie w ciemnościach i... zaczęło się!

Główny oskarżyciel wystąpił gwałtownie. Sypnęły się z ust wyrazy... Na pamięć wyliczył stronę, kolumnę, wiersz, literę, podpis, a nawet, że w tym dniu od 5 minut przed w pół do pierwszej, do 11 minut po 21-ej — było dżdżysto... Oczy sypały iskry, oddech stawał się świszczącym, ruchy krótkie, urywane...

Lecz to gwałtowne wystąpienie uratowało mi życie... W uniesieniu zapomniał tytułu pisma, w którym te straszne rzeczy pisano.. Wszystkie wysiłki pamięci były daremne. Przypomnieć sobie nie mógł. Choć była chwila, że mnie dreszcz obleciał, bo wyrzekł zdanie „no to pismo, co to przestało wychodzić, a teraz znów wychodzi“.

Koniec końców brak tytułu pisma spowodował umorzenie sprawy.

A teraz będąc bezpieczny, muszę dopomódz tej biednej pamięci.

To pismo — to „Iskra“, panie dyktatorze!...

Wasz.

Rozpacz służącej.

Rozkazy wyższej władzy bywają wtedy najsroższe, gdy dotykają osoby z najbliższego naszego otoczenia. Cios taki nagły a niespodziany właśnie spadł z rozkazu ministerjum spraw wojskowych na naszą nieszczęśliwą służącą. Zdawałoby się, że osoba ta, jako kobieta i to w wieku już niepopisowym, chociaż ma jeszcze wszystkie zęby, pozostaje w luźnym związku z rozporządzeniami tego ministerjum, tymczasem okazało się, że wręcz przeciwnie.

Wczoraj właśnie zastałem ją rzewnie płaczącą nad balją bielizny, a ponieważ nie znoszę bielizny pranej w wodzie, zmieszanej ze łzami ludzkiemi, które zawierają za mało chlorku, wobec tego starałem się ją uspokoić.

— Czego Agata płacze? — zapytałem.

— To wszystko przez tego ministra od wojny Sosnowskiego!

— Chyba Sosnkowskiego.

— Juści pewnie, skoro pan tak mówi... aha... sos... i sen... to już zapamiętam.

I zaczęła mi opowiadać, że ten ordynans od pana kapitana z naprzeciwka odchodzi i już nowego ordynansa nie będzie, bo jest taki rozkaz samego ministra, a ordynansy będą tylko u żonatych i jenerałów, biedni zaś porucznicy i kapitani muszą wszystko sami robić bez ordynansów. Również oznajmiła mi, że dzisiaj zamówiła mszę świętą na przemienienie.

— Ale niech się Agata uspokoi, przecie jest ordynans przy tym majorze żonatym w oficynach.

— Dobrze panu tak mówić, jak mi podrzyźnia 7 kucharek z oficyn, że ich ordynans zostaje, a naszego biorą. Ostatnie te słowa utonęły znowu w potokach łez, które dla odmiany groziły zalaniem ognia kuchennego.

— A możeby się nadał Agacie ten lokaj z pierwszego piętra?

— Ja to już do cywilnych nie zwyczajna — odparła — zawdy wojskowy co inszego, bo u niego i posłuch pr[illegible]szy i poszanowanie biednej kobiety; ten to i po nieszporach był mi wierny i w kinie i w każdej potrzebie, a teraz o la Boga, la Boga!

Jestem w dużym kłopocie, bo dotąd nie znalazłem żadnego środka na uspokojenie tej kobiety, a jest to tym przykrzejsze, że od wczoraj czuję w rosole, kawie i herbacie same łzy.

„Rzeczpospolita"

KRONIKA.

Kalendarzyk.

30 sobota	Dziś Katarzyny Jutro Filipa Wsch. słońca 4 m. 34 Zachód „ 7 m. 22

Apel akademickiego Koła zagłębian do mieszkańców Zagłębia.

Po wieloletniej przerwie, podczas której wezwani głosem obowiązku pełniliśmy służbę w szeregach armji narodowej, dziś wracamy do swej pracy, — wracamy do uczelni.

Stajemy tu, w stolicy, do pracy nad sobą, co dnia jednakże odrywani jesteśmy od niej potrzebami zdobywania sobie najprymitywniejszych warunków egzystencji.

Aby temu zapobiec, w myśl zasady „w jedności siła", wznowiliśmy działalność „Koło zagłębian", które skupiło wszystkich akademików-zagłębian.

Hasłem naszym: wzajemna pomoc.

Jako dzieci Zagłębia, zwracamy się do wszystkich obywateli z gorącym apelem poparcia naszych dążeń i wysiłków.

Niech łączność serdeczna powstanie między nami, a pomoc, którą okażą obywatele, nie pójdzie na marne.

Przy Kole zostaje ufundowane stypendjum im. ś. p. Aleksandra Kalabińskiego, który poległ śmiercią walecznych w obronie granic Rzeczpospolitej.

Wszelkie listy i przesyłki prosimy adresować: Warszawa, Koło zagłębian, Dom Akademicki, ul. Polna 50 na ręce S. Krogulca.

Przekazy pieniężne: Konto czekowe J. Pieczyńskiego P.K.O. № 1887.

——

Jednocześnie zawiadamiamy wszystkich byłych członków Koła, by zechcieli powiadomić nas o swym miejscu pobytu, wpłacić składki w sumie 15 mk. od 1-go kwietnia b. r. i nawiązać z nami łączność, w przeciwnym bowiem razie zostaną w dniu 20 maja b. r. skreśleni z listy członków Koła.

Warszawa, 27 kwietnia 1921 r.

Zarząd Koła

Prezes: *Stef. Gadomski.*
Vice-prezes: *J. Pieczyński.*
Sekretarz: *Stefan Krogulec.*
Czerski Czesław
Kom. doch. niest.
Aleksander Gąsiorowski
skarbnik.

Komunikacja ze Śląskiem. Na skutek starania rządu polskiego w międzynarodowej komisji plebiscytowej w Opolu, w komunikacji telegraficznej i telefonicznej pomiędzy różnymi dzielnicami Polski a Śląskiem zostaje przywrócona komunikacja telegraficzna i telefoniczna, istniejąca przed wojną. Mianowicie ustanawiają się następne połączenia telegraficzne: Oświęcim — Bytom, Kraków — Katowice, Poznań — Opole i Bielsko — Katowice. Połączenia telefoniczne: Oświęcim — Katowice, Poznań — Bytom, Bielsk — Katowice i Sosnowiec—Katowice; na wszystkich wymienionych linjach otwarto ogólny ruch prywatny. Sprawa zaś bezpośredniego połączenia telefonicznego pomiędzy Sosnowcem a Bytomiem bez ingerencji Katowic i pomiędzy Częstochową a Opolem będzie mogła być wprowadzona po ukończeniu ery plebiscytowej.

O nową linję kolejową. Wobec istniejącego projektu rządowego budowy kolei z Dąbrowy Górniczej przez Nowe Miasto do Warszawy, mieszkańcy Opoczna czynią starania, aby kierunek kolei wytknąć na to miasto, co przyczyni się do ożywienia szeregu fabryk i kopalni w pobliżu miasta, oraz większego uzyskania pokładów rudy żelaznej, kamieniołomów i lasów.

O sprowadzenie zwłok Sienkiewicza. Ajencja telegraficzna „East Express" donosi z Łodzi: Powiatowy komitet obrony państwa, popierając inicjatywę dziennika „Rozwój" w sprawie sprowadzenia do kraju zwłok Sienkiewicza, przesłał marszałkowi sejmu Trąmpczyńskiemu depeszę, z prośbą ujęcia tej sprawy w swoje ręce i z zaofiarowaniem na ten cel 100.000 mk. do dyspozycji marszałka sejmu.

Nauczyciele u ministra oświaty. W wykonaniu uchwał zjazdu okręgu warszawskiego Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych udała się do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego delegacja w osobach p. Wład. Kopczewskiego, dvr. Henryka Lipskiego i dr. Emanuela Łozińskiego, która przedstawiła mu ujęte w memorjał najważniejsze postulaty nauczycielstwa b. Kongresówki.

Obok zasadniczej sprawy współdziałania ministerjum w. r. i o. p. z nauczycielstwem, poruszono tam sprawę reformy egzaminów dojrzałości, organizację okręgów szkolnych na terenie b. Kongresówki, wykształcenie i dokształcenie nauczycieli szkół średnich, jawność sprawozdań wizytatorów, wreszcie powolny tok załatwiania spraw w ministerstwie.

P. minister zapewnił delegatów zarządu okręgu warszawskiego, że i on pragnie współdziałania władz szkolnych z nauczycielstwem, którego to współdziałania szkic nakreślił.

Zapowiadając rozważanie projektów nauczycielstwa w sprawie egzaminów dojrzałości, p. minister wyjaśnił opóźnienie w organizacji okręgów szkolnych w b. Kongresówce trudnościami natury technicznej, przyrzekł gorące poparcie inicjatywy w sprawie wykształcenia nauczycieli, uznał słuszność postulatów jawności s p r a w o z d a ń wizytacyjnych, wreszcie wskazał przyczynę pewnej powolności w załatwianiu spraw do ministerjum wpływających.

Listy i pieniądze do Rosji sowieckiej. Wobec najrozmaitszych pogłosek o przesyłaniu do Rosji sowieckiej listów, przedstawiciel „Polpres" zasięgnął w tej kwestji ze źródła miarodajnego następujących informacji:

Dopiero po przybyciu dyplomatycznego przedstawicielstwa do Warszawy i naszego do Moskwy zostanie zawarta z rządem moskiewskim umowa pocztowa. Na razie przyjmowane do Rosji listy będą przesyłane przez kurjerów wysyłanych perjodycznie do komisji p. Zaleskiego w Moskwie. Co się tyczy pieniędzy, mogą one być przesyłane do Rosji przez sowieckie przedstawicielstwo dyplomatyczne w Berlinie, Rewlu lub Helsingforsie, Rydze wyłącznie w walucie sowieckiej.

Komiwojażerowie do Rosji. W kołach kupieckich poruszono już sprawę wyjazdu komiwojażerów z Polski do Rosji w celu nawiązania stosunków handlowych. Wyjazdowi temu przypisują pierwszorzędne znaczenie ekonomiczno-handlowe. W każdym razie twierdzą powszechnie, że bez pośrednictwa komiwojażerów trudno będzie nawiązać poważniejsze stosunki handlowe. Polski Związek komiwojażerów opracował już w tej mierze memorjał dla ministerjów handlu i przemysłu oraz skarbu, występując z rozmaitymi propozycjami w tym kierunku. W memorjale proponują między innymi utworzenie specjalnej sekcji ministerjalnej do spraw komiwojażerów, których przedstawiciele będą mogli porozumiewać się bezpośrednio z reprezentantami handlu w Rosji sowieckiej.

Przedstawiciele żydowskich komiwojażerów, którzy mają swe odrębne stowarzyszenie w Warszawie, nie przyłączyli się do tej propozycji.

Jak karzą szoferów w Rosji. Do naczelnika działu ruchu kolejowego policji państwowej w Warszawie zgłosił się szofer misji bolszewickiej w celu poinformowania się o warunkach jazdy samochodami po mieście. Po udzieleniu żądanych informacji, szofer bolszewicki zapytał się, jakie kary są stosowane w razie zabicia przechodnia przez samochód. W Rosji — jak oświadczył szofer — za przejechanie człowieka na śmierć grozi bezwzględnie kara śmierci, za mniejsze zaś przewinienia 5 lat więzienia.

Koncert orkiestry 11 p. p. Jutro przed południem będzie koncertować w naszym mieście na ulicy 3-go maja orkiestra 11 p. p. ziemi będzińskiej, która w ubiegłym tygodniu wraz z pułkiem powróciła do Będzina z frontu bolszewickiego.

Orkiestrą tą będzie dyrygował por. Włodzimierz Słobodzian, kapelmistrz.

Zabawa. W dniu 2 maja w sali Związku metalowców na Pogoni odbędzie się zabawa taneczna na powitanie 11 p.p.

Początek zabawy o 9 wieczorem; stroje skromne; wejścia tylko za zaproszeniami.

Wszystko tanieje! Wczoraj masło pierwszego gatunku sprzedawano w Sosnowcu po 170 mk. za funt. Inne ceny obniżają się również automatycznie. Żałować należy, że w takiej właśnie chwili rząd podnosi ceny na artykuły monopolowe i podnosi mnożniki. Czyżby władze nie wiedziały, że ceny spadają wogóle, lub nie wierzyły, że już w górę nie pójdą?

Ryż a mąka. Ciekawe zestawienia zrobił „Hajnt", który pisze: Ryż sprowadza się z dalekiego Cejlonu na okrętach, płacąc dolarami (które mają najwyższy kurs między walutami zagranicznymi). Towar ten nie należy przytym jeszcze do artykułów wolnego handlu, a pomimo to funt ryżu kosztuje 20 marek. Tymczasem funt mąki, którą mamy u siebie w kraju, kosztuje 80 mk. Niektóre magistraty jednak ten sam ryż sprzedają po 40 mk. Pośrednicy w Gdańsku zaproponowali dostarczenie mąki po 20 marek za funt, ale oferta nie została przyjęta.

Odpust w Starym Sielcu. W niedzielę, dn. 1 maja przypada odpust w kościele parafji starosieleckiej. Odpust ten obchodzony jest uroczy-

---

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

49.

Tuż po za trumną, oddzieleni od tłumu, szli dwaj mężczyźni; jeden z nich około lat trzydziestu pięciu mieć mogący, drugi podrostek czternastoletni w szkolnym mundurku.

Pierwszy był to znany nam malarz Edmund Castel, drugim Jerzy Fortier niegdyś, obecnie Jerzy Darier.

Odprowadzono na wiekuisty spoczynek matkę przybraną syna Joanny. Zacna siostra proboszcza Langier zmarła w siedemdziesiątym roku życia, po kilkodniowej chorobie. Kształcący się w jednem z kolegjów Paryża, a wezwany do Chévry w chwili obsadzenia wojskiem tegoż miasta, Jerzy, był obecnym przy śmierci tej tak godnej kobiety, przybranej swej matki, zgon której uderzył go w serce boleśnie.

Pomimo swoich młodocianych lat wieku, Jerzy nie był już dzieckiem; myślał i czuł wiele, pojmując, jaka próżnia ze śmiercią tej uwielbianej powszechnie kobiety otworzy się wokoł niego.

Po strasznej, pamiętnej wojnie nastąpił wreszcie pokój, Edmund Castel, wypełniwszy swój obowiązek w gwardji ruchomej Paryża zawiózł Jerzego do kolegjum Henryka VI-go, objąwszy na nowo w posiadanie swoją pracownię przy ulicy de Renne, cudem ocaloną przed napaścią prusaków.

Upłynął miesiąc od śmierci pani Darier; Edmund Castel wraz z Jerzym wrócił do Paryża, gdy dnia pewnego młody malarz odebrał list, nakreślony ręką Brygidy, starej służącej proboszcza, wzywający go ku jaknajśpieszniejszemu przybyciu do Chévry. Owładnięty smutnem przeczuciem, Edmund bezwłocznie tamże pośpieszył.

Przybywszy na probostwo, poznał, że go przeczucie nie omyliło. Ksiądz Langier dotknięty został ciężką chorobą, obok czego jednakże zachował całą przytomność umysłu.

Na widok wchodzącego młodzieńca, wychudła twarz chorego zajaśniała radością.

— Ostatnia chwila nadeszła — rzekł, wyciągając rękę ku Edmundowi. — Bóg, którego tyle kochałem, któremu służyłem ze wszystkich sił moich, wzywa mnie ku sobie. Niechaj się stanie wola Jego święta...

Edmund, tłumiąc łzy, gwałtem mu się do oczu cisnące, chciał coś przemówić.

— Zapomnij o mnie, me dziecię — rzekł proboszcz — a mówmy o Jerzym. Wezwałem cię tu do siebie, ponieważ przed śmiercią pragnę powierzyć ci ważne zlecenia. Siądź i posłuchaj mnie.

Młody malarz siadł w pobliżu łóżka umierającego.

— Wiadomo ci — zaczął ksiądz Langier — iż moja siostra przekazała cały swój majątek Jerzemu, przybranemu przez nas synowi.

— W testamencie naznaczyła mnie jego opiekunem; gdy zaś obecnie zbliżający się kres życia nie dozwala mi nadal wypełnić jej woli, tobie powierzam opiekę nad Jerzym, wraz z tem co posiadam. Kochaliśmy tkliwie oboje z siostrą syna Joanny Fortier; otocz go, proszę, zarówno i ty swoją miłością, swojem przywiązaniem. Przyrzekasz-że mi to uczynić i wypełnić ściśle zlecenie, p o r u c z o n e ci przez umierającego?

— Przyrzekam kochać Jerzego i czuwać nad nim jakby nad własnym bratem! — rzekł Edmund głęboko wzruszony.

— Dziękuję ci, stokroć dziękuję! — zawołał starzec; — znając twe serce, byłem pewien, iż nie odmówisz tej mojej prośbie ostatniej. Ciebie naznaczam wykonawcą mojego testamentu, jaki ci wręczę, a którego drugie egzemplarz znajduje się u notarjusza de Bossy-Saint Leger. Oddam ci go wraz z listem, n a p i s a n y m przezemnie do Jerzego, który zachowasz u siebie do chwili, gdy Jerzy ukończy dwudziesty czwarty rok życia. Dwudziestopięcioletniemu mężczyźnie należy wiedzieć szczegóły swego pochodzenia, znać prawdę całkowitą, zupełną. Mimo mych starań, nie zdołałem ocalić jego nieszczęśliwej matki, jak również nie mogłem tego dokonać, ażeby nazwisko Fortier, to nazwisko skalane krwią i mordem, nie zostało zamieszczonem w akcie adoptacji. Sądzę wszelako, że Jerzy, zostawszy człowiekiem dojrzałym, winien o wszystkiem wiedzieć, Gdy bowiem, wbrew wszelkim pozorom, ludzka sprawiedliwość potępiła niewinną, nie byłożby natenczas obowiązkiem syna starać się o uwolnienie swej matki, jeśliby żyła jeszcze o zdjęcie z niej tyle strasznego piętna hańby? — Chcę jednak, aby w dwudziestym pią t y m r o k u życia, Jerzy dopiero dowiedział się o owej fatalnej tajemnicy. Przyrzekasz mi więc to uczynić, Edmundzie, przysięgniesz? — pytał dalej chory, iż cokolwiekbądź nastąpićby mogło, nie odkryjesz mu nic w tym względzie przed oznaczoną datą przezemnie.

— Przyrzekam, przysięgam! — zawołał artysta.

— Otwórz więc to biurko proszę cię — rzekł proboszcz.

XII.

Edmund powstawszy, spełnił polecenie.

— W dolnej szufladzie, po prawej stronie, znajdują się dwie paczki papierów opieczętowane, podaj mi je, — mówił ksiądz Langier.

Młody artysta znalazłszy dwie koperty z pieczęciami, wręczył takowe choremu.

— To, to właśnie — rzekł proboszcz.

Z a m k n ą w s z y biurko, Edmund powrócił do jego łoża.

(c. d. n.).

ście corocznie, celem uczczenia rocznicy sprowadzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i poświęcenia tego obrazu. Spodziewany jest liczny napływ odpustowiczów i kompanji z sąsiednich parafji.

Miły sublokator. W Sosnowcu, przy ul. Kaliskiej Nr. 22, z mieszkania Rozalji Bogaczowej sublokator Jan Wiśniewski skradł jedną parę pantofli i żakiet damski, wartości 5100 mk., i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Poszkodowana, poszukując skradzionych rzeczy, następnego dnia znalazła je na targu sosnowickim. Handlarz, zbadany przez policję, zeznał że skradzione przedmioty kupił w dobrej wierze za 2 tysiące mk. od nieznajomego mężczyzny, nie wiedząc o tym, że pochodzą z kradzieży.

Władze policyjne powinny zwrócić baczniejszą uwagę na handel t. zw. starzyzną i nie dopuszczać na targu do niekontrolowanej sprzedaży łupu paserskiego. Złodziejstwo kwitnie skutkiem jedynie rozwielmożnionego paserstwa.

Chory sposób. Dziwny sposób obrała sobie kasa chorych w Dąbrowie w ogłaszaniu różnych zawiadomień o wypłatach zasiłków swym członkom.

Ogłoszenia te zarząd kasy chorych pisze na maszynie na świstkach papieru pergaminowego przez kalkę odrazu na kilku egzemplarzach, które roznosi po sklepach jakiś „kierownik" prosząc kupców o wywieszenie ogłoszeń w sklepach. Pierwszy egzemplarz jest na wpół czytelny, natomiast kopji nie przeczytałby nawet autor odezwy.

Ludzie denerwują się, wytrzeszczają oczy i nie wiedzą o co kasie chorych chodzi.

Zdaje się, że za te same pieniądze możnaby zawiadomić członków w inny skuteczniejszy sposób.

Chyba, że kasie chodzi o to, aby nikt ogłoszeń tych nie czytał i nikt po zasiłek nie zgłaszał się?

Z teatru.

Dziś zapowiedziana operetka „Donżuani", Stefana Szlązaka, która po należytym wypróbowaniu ujrzy światło kinkietów w wykonaniu pp. Boneckiej, Godlewskiej, Józefowicza, Zakrzewskiego, Kaczorowskiego, Puchniewskiego i innych, oraz baletu, który uzupełni tę zajmującą operetkę.

Jutro dwa przedstawienia: popołudniu pełen powabu „Major ułanów"; wieczorem powtórzoną zostanie dzisiejsza premjera „Donżuani", której wróżyć można długotrwałe powodzenie na scenie naszej.

W poniedziałek romantyczna „Zuza" z p. Józefowiczową, Bonecką, Józefowiczem, Kozłowskim i innymi.

W Będzinie i Dąbrowie zapowiedziane są w przyszłym tygodniu przedstawienia teatru H. Czarneckiego: we wtorek w Będzinie; w środę w Dąbrowie.

Ofiary.

Dla p. Barcewicza ze Strzemieszyc złożono bezimiennie mk. 100.

Z kraju.

Wybuch benzolu.

Śmierć żołnierza. — Bohaterski czyn strażaka.

Częstochowa, 29 kwietnia.

Do piwnicy, w której znajdowało się kilka balonów z benzolem, w szpitalu garnizonowym (ul. Kościuszki), zeszedł wczoraj o godz. 7 wiecz. żołnierz po benzol. Z powodu ciemności potknął się i rozbił balon benzolu, a chcąc się przekonać co zaszło, zapalił zapałkę. Natychmiast nastąpił wybuch. Balony napełnione benzolem zaczęły pękać, wydzielając gazy. Brak wentylacji nie pozwolił im się ulatniać. Odór, wydzielający się był tak silny, iż strażacy, którzy chcieli się dostać do piwnicy, kilkakrotnie wracali się i dopiero strażakowi, Władysławowi Nikemu, udało się dotrzeć do piwnicy i wynieść stamtąd uduszonego żołnierza.

Na miejsce pożaru przybyło natychmiast pogotowie straży ogniowej na czele z komendantem p. Brylem i p. Wojciechowskim.

Straszny pożar.

62 zabudowania spłonęły. W płomieniach znalazło śmierć dziecko i 5 osób poparzonych.

Częstochowa, 29 kwietnia.

W Drochlinie, pod Koniecpolem, wybuchł z niewiadomej przyczyny ogromny pożar, którego pastwą stały się 62 zabudowania gospodarskie i 62 stodoły. W płomieniach znalazło śmierć jedno dziecko i 5 osób odniosło ciężkie poparzenia.

Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe, które rozpoczęły usilną pracę by pożar stłumić. Szalejący wiatr przenosił ogień z zabudowania na zabudowanie. Wiele rodzin pozostało bez dachu. Brak wody i zły stan dróg utrudniał akcję ratowniczą.

Przypadkowe zabójstwo matki. Zamieszkały z matką przy ul. Służewskiej Nr. 5 w Warszawie porucznik W. P. Jerzy Makowiecki trzymając nabity rewolwer, bawił się nim. Z drugiej strony była nachylona matka Makowieckiego, 50 letnia Bronisława, bawiąca się z psem. Nagle padł strzał i kula ugodziła w twarz Makowiecką, która przed przybyciem lekarza życie zakończyła.

W mieszkaniu lekarza. W Warszawie przy ul. Brackiej Nr. 3 do mieszkania doktora medycyny Antoniego Ignacego Muchy przyszła dawna jego służąca Helena Kurówna, która w zamiarze samobójczym połknęła kilka pastylek sublimatowych. Pierwszej pomocy udzielił desperatce dr. Mucha, poczym przewiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

Malwersacje frachtowe na 16 miljonów marek.

Warszawa, 29 kwietnia.

W ostatnich czasach szereg firm padło ofiarą oszustwa, polegającego na fałszowaniu t. zw. listów gwarancyjnych i frachtów. Były to firmy: Spółka handlowa „Zręb", spółka „Gryf", dom handlowy Rotmil i Łabędź, kooperatywa Stow. techników, kupiec Wiśniewski i kilka drobniejszych. Zjawili się do nich dwaj znani w szerszych kołach Warszawy technicy: inż. Stanisław Malczewski i inż. Rottengruber, którzy proponowali nabycie po stosunkowo niskich cenach takich łakomych artykułów, jak mleko skondensowane, fasola, mąka, słonina amerykańska itd., — przyczym oświadczali, iż towary te z zachowaniem pewnej dyskrecji i ostrożności sprowadza z Ameryki żydowsko - amerykański komitet pomocy dzieciom J. D. C. Na dowód pośrednicy przedstawiali listy gwarancyjne, iż dany towar istotnie znajduje się w drodze i że po nadejściu frachtów może być sprzedany za gotówkę. Przy składaniu listu pośrednicy pobierali zazwyczaj dziesięć procent należności, resztę zaś odbierali po wręczeniu frachtów. **W ten sposób w krótkim stosunkowo czasie sprzedano towarów za 16,000 000 marek i całą tę sumę zainkasowano przy doręczaniu frachtów.** Gdy nadszedł wyznaczony do dostawy termin, a opłacone towary nie nadchodziły, kupcy wystąpili z reklamacjami do kolei i wtedy dowiedzieli się, iż padli ofiarą oszustwa, frachty bowiem były zręcznie podrobione.

Aresztowani pośrednicy inż. Malczewski i Rottergruber nie przyznali się do winy, twierdząc, iż sami padli ofiarą łatwowierności, tranzakcje bowiem zaproponował im niejaki Szymon Wolfowicz, który też dostarczył im żądanych listów gwarancyjnych i wręczył na opłacony przez nich towar frachty.

Wolfowicza jednak policja nie zdołała schwytać — zbiegł za granicę i poszukiwany jest obecnie.

Inż. Malczewski i Rottergruber wobec tego pozostają w więzieniu śledczym przy ul. Pawiej, sprawa zaś sama została przez policję przekazana sędziemu śledczemu.

Telegramy.

Posiedzenie Rady Najwyższej.

Londyn, 29 kwietnia.

Nowa sesja rady najwyższej międzysojuszniczej otwarta będzie jutro rano na Downing Street.

Dnia 26 b. m. przybyli do Londynu minister terenów oswobodzonych Loucheur oraz rzeczoznawcy francuscy. Dnia 27 b. m. odbyło się posiedzenie rzeczoznawców francuskich i angielskich.

Minister Jaspar, po naradzie z L. George'm powrócił w dn. 27 b. m. do Brukseli, skąd ponownie udał się do Londynu w towarzystwie ministra skarbu.

W czasie pobytu w Londynie Jaspar omawiał z Loucheurem cały szereg propozycji belgijskich i francuskich natury wojskowej i ekonomicznej.

Jaspar oświadczył, iż Belgja jest zdecydowana domagać się zastosowania sankcji wojskowych i ekonomicznych w razie, gdyby Niemcy chciały się uchylić od zapłaty odszkodowań.

Japonja dla dzieci polskich.

Tokjo, 29 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Japoński Krzyż Czerwony powziął projekt utworzenia w Polsce przytułku dla sierot polskich po ofiarach wojny domowej na Syberji lub też których rodzice zmarli wskutek niedostatku. Japoński Krzyż Czerwony zebrał i umieścił sieroty w Tokjo, gdzie otoczył je najtroskliwszą opieką.

Projekt założenia w Polsce przytułku jest nowym dowodem szlachetnych dążeń Czerwonego Krzyża japońskiego. Wkrótce będzie ogłoszony apel do społeczeństwa japońskiego z wezwaniem do uczestniczenia w tem dziele dobroczynnem. Protektorat nad sierotami polskiemi objęła cesarzowa japońska. Przytułek, którego utworzenie nastąpi w niedalekiej przyszłości, będzie pierwszą japońską stałą instytucją dobroczynną w Europie.

Francja a Watykan.

Paryż, 29 kwietnia.

Komisja spraw zagranicznych senatu francuskiego 18 głosami przeciwko 16 uchwaliła odroczenie rozstrzygnięcia kwestji wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Watykanem.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.